

*Kapinski*



## Dziesięcioletni dorobek Polski

W dniu 30 września b. r. zamknięta została uroczystie Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. Zarówno otwarcie, jak i zamknięcie wystawy odbyło się ściśle według ułożonego zgóry programu, z punktualnością co do sekundy. Podkreślamy tę okoliczność, bo okazana w organizacji wystawy planowość bodaj czy nie mocniej uwidoczniła postęp Polski w jej ogólnym rozwoju w pierwszym dziesięcioleciu, niż wspaniałe pawilony wypełnione niezliczoną ilością ciekawych eksponatów.

Wielu z nas miało sposobność zwiedzić wystawę, wszyscy czytaliśmy w prasie liczne artykuły o P. W. K. Przypomnijmy sobie: obchodząc tereny wystawowe, czy też czytając poszczególne opisy, całą uwagę kierowaliśmy na coraz to nowe przedmioty. Od skomplikowanych maszyn, wykonujących z idealną dokładnością pracę setek rąk ludzkich, przechodziliśmy do arcydzieł sztuki, porywających rzeźb i obrazów. Od stoisk wojska, wykazujących ogrom prac nad zabezpieczeniem całości państwa, przechodziliśmy do stoiska drobnego rolnika, z wysiłkiem zmagającego się z przyrodą na małym swem poletku. W ten sposób przed zmęczonymi i oszołomionymi nadmiarem wrażeń oczyma przesunęły się rezultaty osiągnięte we wszystkich dziedzinach życia polskiego: rolnictwa, górnic-

stwa, przemysłu, handlu, oświaty, obrony kraju i t. d. i t. d.

Zmęczeni dwu albo trzydniowym nieprzerwanym prawie krążeniem po terenach wystawy, zajmujemy miejsce gdzieś w spokojniejszym kącie, by myśli zebrać i urobić sobie jaki taki pogląd na całość wielkiego dzieła. Powoli wszystkie widziane działy zaczynają byćczy się w naszym umyśle: rolnictwo, dostarczając całemu krajowi chleba powszedniego, wiąże się ściśle z przemysłem wielkim i małym, od których bierze maszyny i ubrania. Nad lepszym przygotowaniem młodych pokoleń do przyszłej pracy czuwa oświata. Handel złącza się ściśle z komunikacją. Bezpieczną pracę dla wszystkich gwarantuje armja. I tak dalej i dalej, niema ani jednego przedmiotu, któryby był zbędny w olbrzymim mechanizmie społecznym.

Wielka jest Polska i mocna i potęgę posunęła się naprzód w ciągu pierwszych dziesięciu lat po odrodzeniu. Sztucznie stworzone zabory zrosły się z powrotem w jedną zwartą i niepodzielną całość. Praca nasza jest coraz wydajniejsza i według coraz nowszych i lepszych metod się odbywa.

Nie my, lecz niechętni nam często cudzoziemcy stwierdzili po zwiedzeniu wystawy, że Polska pod każdym względem coraz bliżej staje wielkich, bogatych i silnych państw zachodnio-europejskich.

W. T. B.

## Zdobycie Wilna w 1920 roku

Dziesięć lat temu, dnia 9 października 1920 r. w komunikacie naszego Sztabu Generalnego (komunikaty w czasie wojny były wydawane codziennie) czytamy, iż dowódca armii gen. Sikorski otrzymał od generała Żeligowskiego depezę takiej treści:

— „Zważywszy, że zawarte z rządem kowieńskim linje rozejmowe z góry i nie na korzyść nas, mieszkańców ziem wileńskiej, grodzieńskiej i lidzkiej, nasz kraj wraz z polskiem Wilnem przysądżają Litwinom, postanowiłem z orężem w ręku prawa samostanowienia mieszkańców mojej Ojczyzny bronić i objąłem naczelne dowództwo nad żołnierzami, z tych ziem pochodzącymi.

„Nie mając możności postępować wbrew własnemu sumieniu i poczuciu obowiązku obywatelskiego z żalem zgłaszam zwolnienie od obowiązków służby i dowództwa grupy. Wychowani w karności i wiernej idei wyzwolenia Ojczyzny, podlegli dowódcy i wojsko, słuchają moich rozkazów, a dla pozostawionych oddziałów proszę wydać bezpośrednio rozkazy”...

Dalej czytamy, iż dowódca armii otrzymał następujące informacje o wojsku gen. Żeligowskiego: „oddziały generała Żeligowskiego znajdowały się o godz. 15-ej między Waką a Wilnem, o godz. 17 - ej zajęły Wilno. Generała Żeligowskiego przyjął w

Wilnie gubernator francuski, proponując ażeby miasto zrobić wolnem. Gen. Żeligowski na propozycję tę absolutnie się nie zgodził”.

Nazajutrz w komunikacie Sztabu Generalnego czytamy:

„Doraźne dochodzenia w sprawie samorządnej akcji gen. Żeligowskiego wykazały, iż wystąpienie jego oddziałów miało swoje źródło w rozgoryczeniu, jakie wśród oficerów i żołnierzy, rekrutujących się z Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, wywołały napływające z Wilna wiadomości o gwałtach i represjach, stosowanych wobec ich rodzin i wogóle ludności polskiej”.

Po zajęciu w ten sposób Wilna gen. Żeligowski utworzył państwo nazwane Litwą Środkową, przeprowadził tam wybory do Sejmu Wileńskiego, który następnie powziął uroczystą uchwałę dołączyć Litwę Środkową do Rzeczypospolitej Polskiej.

Wilno i cała Wileńszczyzna zresztą zawsze były polską dzielnicą, w której rozwinięta się głęboko polska kultura już przed dawnymi wieki, gdy Litwa połączyła się z Rzeczypospolitą; ziemia ta jest zamieszkała przedewszystkiem przez Polaków, następnie jest tam pewien procent Białorusinów i Żydów, a najmniej, rzadko tylko, spotykamy Litwinów (mniej niż 2-ch na 100 mieszkańców).

## Szablon i kontrola

Przyjęta przez Straż Graniczną taktyka służby granicznej, opierająca się głównie na patrolach i zasadzkach o składzie — 1 szeregowy, ma swego największego wroga w szablonie, czyli skłonności do mechanicznego wykonywania służby. To też dążeniem wszystkich oficerów i szeregowych Straży powinno być zwalczanie mechaniczności w służbie, przez ożywianie jej i wykonywanie zawsze z myślą o celu każdego zarządzenia.

W czymże przedewszystkiem przejawia się ta groźna mechaniczność? Spotkać się z nią możemy na każdym prawie kroku. I tak mechanicznem jest często samo zarządzenie służby (t. zw. „przypis służby”), jeżeli powołany do tego przełożony sporządza je bez wzięcia pod uwagę wiadomości i spostrzeżeń z dni ostatnich, a ogranicza się tylko do przepisania zarządzenia z okresu poprzedniego. Takie mechaniczne tylko zarządzenie ma wartość b. małą, albo niema żadnej, podobnie jak bezwartościowe jest bezmyślne chodzenie po granicy.

W wielu wypadkach zmechanizowano także tak ważny czynnik naszej służby, jak badanie śladów. Poszczególne placówki tracą mnóstwo czasu na to, by codziennie przemaszzerować wzdłuż linii graniczne, i zapisać to w kilku wykazach, bez wyciągania zresztą wniosków ze spostrzeżeń, jakie przy badaniu śladów mogłyby się nasunąć.

Zobaczmy teraz, jakie są przyczyny tej skłonności do szablonu i jak mechaniczności w służbie najskuteczniej można zapobiec.

Za daleko zaprowadziłoby nas rozważanie nad wrodzoną u większości ludzi niechęcią do myślenia i zastanawiania się. Nacisk położony tylko na trzy najważniejsze okoliczności, a mianowicie na rolę i zadania strażnika granicznego, potrzebę kontroli i znaczenie zaufania w służbie takiej jak nasza.

Za najniższą jednostkę taktyczną w Straży Granicznej uważa się powszechnie placówkę. Biorąc analogię z wojska zadania placówki przyrównywa się do zadań drużyny, w której głowę stanowi dowódca, resz-



ta zaś ludzi to tylko wykonawcy woli dowódcy. Zupełnie inaczej jest w Straży Granicznej; najmniejszą jednostką taktyczną jest tutaj każdy poszczególny strażnik. Pojęcie jednostki taktycznej zasadza się na tem, że dana jednostka użyta być może do samodzielnego wykonania pewnych zadań, że jej dowódca upoważniony jest dostosowywania swych zarządzeń w ramach otrzymanego rozkazu do potrzeb chwili, warunków terenowych i t. p. A przecież nikt nie zaprzeczy, że wszystkie prawie czynności służbowe Straży opierają się na poszczególnym strażniku, że każdy strażnik nie tylko upoważniony, ale wprost obowiązany jest wykonywać rozkaz nie w ślepy, bezmyślny sposób, ale tak, jak tego dana sytuacja wymaga, że dalej w określonych regulaminem wypadkach strażnik nie tylko może, lecz nawet powinien odstąpić od otrzymanego zarządzenia lub wykonać je w sposób odmienny.

Z rolą i zadaniami strażnika ściśle się wiążą potrzeby kontroli i kwestja zaufania do strażnika. Strażnik graniczny musi być człowiekiem godnym bezwzględnego zaufania. Z chwilą odejścia od skrzynki służbowej działa on zupełnie samodzielnie i władza jego ufa, że zadanie swe spełni on uczciwie. Wierzy mu, polega na nim jako na uczciwym człowieku. Przełożony przy najskrupulatniejszej kontroli stwierdzić może jedynie, czy strażnik o oznaczonej godzinie był

na określonym miejscu, nie stwierdzi natomiast, albo stwierdzi tylko wyjątkowo, czy w czasie swej służby strażnik wypełnił wszystkie swe obowiązki, czy chciał dostrzec przechodzącego przemytnika, czy zrobił należyty użytek z broni, czy wykorzystał dostrzeżone ślady i t. p.

Jak zatem z jednej strony strażnik musi być godnym zaufania, tak znowu z drugiej strony przełożony musi mu ufać. Zaufanie to jednak musi mieć swoje granice i najmniejsze jego nadużycie dyskwalifikuje strażnika zupełnie i ostatecznie.

Tak więc doszliśmy do ustalenia przyczyn szablonu i sposobów do jego zwalczania. Strażnik powinien mieć jak największą samodzielność, zarządzenia służby powinny mieć na celu przedewszystkiem potrzeby służby, a potem dopiero kontroli. Mając większą samodzielność strażnik z większą energją i oddaniem się powinien pełnić służbę, wiedząc, że najmniej, a z jego strony nadużycie pociągnie za sobą jak najgorsze dla niego skutki. W ten sposób służba zyska na wydajności, kontrola zaś przestanie być środkiem szkany.

Każdy nasz krok w służbie musi być przemyślny i mieć swój cel określony, a wtedy napewno unikniemy mechaniczności i przy mniejszym nakładzie sił osiągniemy większe skutki.

DZIĘCIOŁOWSKI JAN pkom.

## Kwestja ochrony wybrzeża i portu

Wśród wielu cennych artykułów na temat ochrony granic nie poruszana była dotąd w sposób dostatecznie wyczerpujący kwestja ochrony naszego wybrzeża i portu. A kwestja ta przecież tak ważna i tak żywotna nie może pozostać w tyle, bo stanowi odrębną i bardzo skomplikowaną dziedzinę w całości kształcie zagadnień ochrony granic. W tej myśli przedstawiam parę uwag.

Szybki rozwój portu w Gdyni, powikłane stosunki polityczne i gospodarcze z Wolnym Miastem Gdańskiem stawiały i stawiają nieraz organy ochrony granic w sytuacjach, do których nie można dostosować istniejących przepisów, albo, co gorzej jeszcze, — w sytuacjach wogóle nieprzewidzianych przepisami. Nawet ci, którzy z ochroną granicy morskiej zapoznali się w czasie swej poprzedniej służby w obcych portach, pełnią obecnie służbę na naszym wybrzeżu stają często przed nowemi dla siebie zagadnieniami, wytworzonymi swoistemimi warunkami rozwoju portu gdynskiego i powikłanymi stosunkami polsko - gdańskimi. Z tego powodu służba graniczna na naszym wybrzeżu wymaga znajomości całości kształtu problemu

polsko - gdańskiego i linii wytycznych rządu w zakresie polskiej polityki morskiej.

Gdańsk, jak wiadomo, stanowi z Polską wspólny obszar celny. Obszar ten, mimo niezależności organizacyjnej gdańskiej służby celnej, poddany jest polskiemu ustawodawstwu celnemu i polskiej taryfie celnej. Z tych względów służba gdańskiej i polskiej straży granicznej powinna w zasadzie ściśle się z sobą wiązać, stosunek zaś wzajemny obu straży i ich współdziałanie w zakresie zwalczania przemytnictwa wymaga się szczegółowo uformowania prawnego.

Traktat Wersalski ustalając w art. 100 i 101 granice terytorjum W. M. Gdańska nałożył na Polskę w art. 104 obowiązek zawarcia z Gdańskiem konwencji, która m. in. ma mieć na celu włączenie Wolnego Miasta do polskiego obszaru celnego, objęcie tam zarządu cel i utworzenie obszaru celnego, objęcie tam zarządu cel i utworzenie wolnej strefy w porcie. Wiadomo również, że t. zw. Radą Najwyższą decyzją z 10 lipca 1920 r. zmusiła Polskę do wyrażenia zgody na niezależność celnej administracji gdańskiej. Art. 14 później zawartej Konwencji z W. M. Gdań-

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. 100, WARSZAWA, KASPROWA

skiem żądania te uwzględnił, — osłabiając tem samem nasze prawa i wpływy na kontrolę oraz sposób ochrony granicy celnej, co dało gdańszczyzanom podstawę do tezy, jakoby na obszarze W. M. nie istniała polska suwerenność celna, lecz polsko - gdańska „unja celna”.

Teza ta, nie idąca zresztą po linii porozumienia genewskiego z 1-go września 1923 r., — znajduje swój wyraz w zupełnie niewystarczających kompetencjach Polskiego Inspektoratu Cel w Gdańsku, sprawującego tam z ramienia polskich władz celnych nadzór i czynności rozrachunkowe obu zarządów celnych z dochodów celnych, zebranych przez gdańskie władze celne dla Polski i W. M. Gdańska.

Do trudności rozwiązania naszych zadań na morzu, należy w pierwszym rzędzie kwestja niezmiernie zawiłych postanowień umowy warszawskiej z dnia 24 października 1921 r. dotyczącej obrotu towarowego, co w odniesieniu do art. 45 i nast. oraz do art. 63, 132—134 ustawy karnej skarbowej daje nam znów bardzo problematyczne podstawy do ścigania tego rodzaju przestępstw z jednej strony, z drugiej zaś, wewnętrzna niejako autonomia gdańskiej służby celnej, pozostającej pod nadzorem polskich inspektorów celnych, nie mających zasadniczo prawie żadnych

bezpośrednich uprawnień administracyjnych, a tem mniej dyscyplinarnych, uniemożliwia nam ścisłą współpracę w tej dziedzinie.

Wprawdzie dodatkowy układ celny podpisany 20 września 1926 r. w Genewie zapewnił W. M. pewne dodatkowe dochody z cel ponad normalne wpływy, jakie wynikałyby ze stałego rozdzielnika (art. 1) na korzyść W. M., a to za cenę rozszerzenia uprawnień polskich inspektorów celnych, lecz układ ten dotąd nie został wykorzystany.

Brak jednolitego systemu pobierania opłat od przedmiotów podlegających podatkowi pośrednim i innym, tudzież opłatom monopolowym, a szczególnie, brak jednolitego systemu monetarnego, którego unifikację zapowiedział art. 36 Konwencji, jest przyczyną rentowności przemysłnictwa, dla którego rozwoju stwarza nader pomyślne warunki, ponieważ idei „unji celnej” odpowiada nie zawsze lojalny, „autonomiczny” gdański aparat celny.

Czynniki te, jak również trwała i droga waluta gdańska, przyciągają do siebie wszelką znaczniejszą kontrabandę, która w istniejących warunkach siła rzeczy ciążyła będzie nie do wybrzeży polskich, lecz gdańskich.

INŻ. GŁOWACKI.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. W. WŁADYSLAWA KRÓLEWICZA

## Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

### Klejnoty.

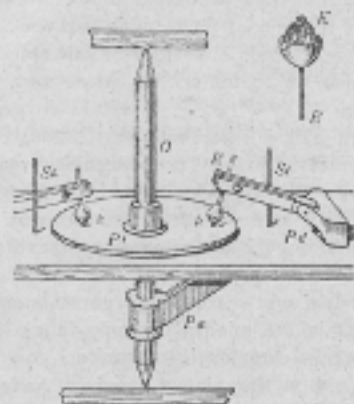
**Diamant.** Ze wszystkich kamieni szlachetnych począwszy od czasów starożytnych, najcenniejszym i o największem znaczeniu w handlu jest diament. Chemicznie jest on czystym węglem. Kryształy mają postać regularną najczęściej ośmiościanów z wypukłymi nieco powierzchniami lub innymi brył regularnych o większej ilości ścian. W kierunku równoległym do ścian ośmiościanu daje się doskonale łupać. Najczystsza odmiana diamentu jest doskonale bezbarwna i przezroczysta (diamenty pierwszej wody). Diament bywa też lekko zabarwiony, najczęściej żółtawo (przyłądkowe), rzadziej szarawo i zielonawo, najrzadziej różowo lub niebiesko (diamenty drugiej i trzeciej wody). Od najdawniejszych czasów znajdowano diamenty w Indiach Wschodnich. Stamtąd też pochodzą najstarsze i najpiękniejsze diamenty „Orłów” 194 karatowy w rosyjskim skarbcu, „Pitt” albo „Regent” 136  $\frac{3}{4}$  karatowy we francuskim skarbcu, „Koh - i - Nor” 106  $\frac{1}{10}$  karatowy króla Anglii „Florentyńczyk” lub „Toskańczyk” 133  $\frac{1}{5}$  karatowy w posiadaniu rodziny Habsburgów i inne mniejsze.

Diamenty surowe dostają się do szlifierni. Wiel-

kie i najstarsze szlifiernie diamentów są w Amsterdamie i Antwerpii. Hanau nad Menem w Niemczech. Na małą skalę szlifuje się w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Czechach. Przed szlifowaniem nadaje się kamieniowi mniej więcej kształt podobny, jaki ma mieć po szlifowaniu przez ostrożne łupanie. W ten sposób przyrządzony kamień zatapia się zapomocą łaťwo topliwego aljażu ołowianego w imadło, zaopatrzone w półkulistą tulejkę tak, aby część kamienia wystawała ponad oprawę. Przez wzajemne tarcie dwóch w ten sposób oprawionych kamieni uzyskuje się większe płaszczyzny, przyczem oczywiście musi być kamień kilkakrotnie w oprawie stosownie odwracany i zatapiany. Podczas tego zabiegu otrzymane powierzchnie są niepozornie szare. Wykończenie szlifowania t. j. otrzymanie małych fazet i polerowanie odbywa się zapomocą predko wirujących poziomych stalowych krążków umocowanych na pionowych osiach nad stołem szlifiernym. Imadło z kamieniem umieszcza się w stosownej podpórce, spoczywającej na stole, kamień zaś przyciska się do wirującego krążka, na którego górną powierzchnię nakłada się proszku diamentowego, zmieszanego z oliwą. Proszek diamentowy ściera i wygładza stykającą się z

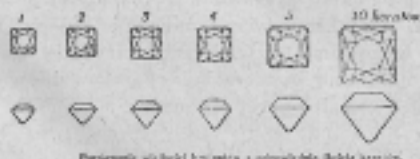


nim powierzchnię kamienia. Gdy ścianka jest gotowa wówczas nadaje się imadłu inne stosowne położenie wzgl. zatapia się kamień ponownie, aż całość otrzyma żądaną ilość fazett (w brylancie 30 — 50). Cała ta czynność wymaga wielkiej wprawy i zręczności, szczególnie musi robotnik uważać, aby fazety miały właściwą wielkość i żeby krawędzie przeci-



Przyrząd do szlifowania diamentów

wały się dokładnie w rogach. Niedokładności nadzwyczaj zniżają cenę. Mniej więcej w podobny sposób szlifuje się i inne kamienie. Cena diamentu zależy w pierwszym rzędzie od ich wielkości wyrażonej karatami, następnie od ognia, wody i t. p. Brylant jednokarstowy kosztuje obecnie blisko 1.000 Zł. tej samej wielkości nieszlifowany diament niespełnia połowę tej ceny. Cena jednakże nie rośnie w prostym stosunku do wielkości, lecz znacznie prędzej, mniej więcej proporcjonalnie do kwadratu wagi. Diamenty fałszuje się najczęściej podstawiając zamiast prawdziwych różne szlachetne, tańsze, naturalne lub sztuczne przezroczyste kamienie, jak: marmarowskie diamenty, bezbarwny topaz lub sztucznie odbarwiony



Przebiegiem w kształcie brylantów, a) naturalnego, b) sztucznego.

cyrkon. Rozpoznaje się kamienie dzięki ich młej twardości, a topaz i cyrkon dzięki podwójnej lamliwości. Najczęściej fałszerstwem są różne ołowiane szkła, które w handlu znajdują się pod nazwą Simili lub Taid diamenty. Diament służy nie tylko jako cenna ozdoba ma on także znaczenie w technice. Z kamieni mętnych wyrabia się częściowo proszek

diamentowy do szlifowania, częściowo sporządza się diamenty do rysowania na szkle i do rżnięcia szkła. Diamenty do rżnięcia szkła muszą posiadać naturalną krawędź kryształu bo tylko wtedy rysa jest wystarczająco głęboka, aby w tym miejscu szkło pękło.

**Korund.** Kilka kamieni szlachetnych uzyskuje się z minerału korundu, który swą twardością zbliża się do diamentu. Chemicznie jest związkiem tlenu z glinem, czyli tlenkiem glinu. Występuje w przyrodzie w postaci zbitych krystalicznych skupień lub dobrze wykształconych kryształków. Tylko zabarwione pięknie kryształy dają kamienie szlachetne. Te są różnie zabarwione i stosownie do swej barwy mają rozmaite nazwy.

**Szafir.** Szafir jest barwy niebieskiej i to w różnym stopniu od jasno do ciemno niebieskiej. Im intensywniejsza barwa, tem jest droższy.

**Rubin.** Rubin jest barwy od jasno do ciemno czerwonej. Im intensywniejszy tem cenniejszy, wogóle cenniejszy jest od szafiru, a piękne i ciemno zabarwione osobniki cenione bywają narówni z diamentami.

**Beryl.** Mineral beryl jest związkiem pierwiastków berylu lub glinu z kwasem krzemowym. Kryształki jego mają kształt słupków, mogą być mętne i nieprzezroczyste, zwane berylem zwyczajnym, a także bezbarwne lub pięknie zielone żółto zabarwione.

Stosownie do zabarwienia rozróżniamy:

**Smaragd** barwy zielonej jest bardzo cennym kamieniem, gdyż rzadko spotyka się zwłaszcza bez wad. Znajduje się w Kolumbji, Peru, Uralu, Salzburgu. Zafałszowuje się szkłem lub chryzolittem, a zafałszowanie rozpoznaje się po małej twardości.

**Akwamaryn** jest barwy blade - zielonej lub zielonawo - niebieskiej. Częściej spotykany niż smaragd, jest daleko tańszy. Znajduje się w Ameryce Połn., Syberji.

**Topaz.** Dość często spotykamy ten mineral, jest fluoro - krzemianem glinu, krystalizuje w słupkach rombów. Tworzy on typ kamieni szlachetnych żółtych, barwę bowiem posiada złocisto do miodowo - żółtej, bywa też bezbarwny, zielonawy, blade - różowy i niebieski. Jest przezroczysty, połysk ma szklisty lub diamentowy.

Najpiękniejsze topazy barwy miodowo - żółtawej pochodzą z Brazylii; topazy te przez ostrożne zarznięcie przybierają barwę czerwoną i nazywają się rubinami brazylijskimi. Topazy szlifuje się najczęściej w brylanty i rozety. Żółte topazy fałszuje się cytrynem, topaz złoty — prażonym ametystem lub żółtym fluorytem: Rozpoznaje się te namiastki przez mały ciężar gatunkowy, względnie małą, szczególnie przy fluorycie, twardość.

**Granat.** W mineralogji granatem są różne minerały o podobnym składzie chemicznym, (podwój-

przemiany żelaza, glinu, manganu i t. d.), krystalizujące regularnie zwykle w dwunasto - ścianach rombowych, barwy czerwonej w różnych odcieniach aż do czarnej. Jako kamienie szlachetne odpowiednio do zabarwienia mają zastosowanie następujące odmiany granatu.

**Almandyn** lub granat syryjski jest ciemno - czerwony, przy świetle sztucznem pomarańczowy. Najpiękniejsze znajdują się w Indiach Wschodnich i na Ceylonie.

**Pyrop** lub czeski granat, barwy krwisto - czerwonej, znajduje się w większej ilości w skale oliwowej w Czechach koło Cieplic.

**Opal.** Bardzo pospolicie mineral składa się z bezpostaciowego tlenku krzemu i wody. Jest różnej barwy, ma połysk tłusty lub woskowy. Rozpuszcza się w gorącym roztworze potasowym. Z rozlicznych jego odmian ma znaczenie jubilerskie opal szlachetny, odmiana prześwietlająca, barwy mlecznej, mieniąca się tęczowo. Mienienie to nazywamy opalizowaniem. Przyczyną opalizowania są bardzo delikatne rysy, znajdujące się w skręplonym galaretowato tlenku krzemu. Z powodu właśnie tych rys łatwo ten kamień pęka. Jest również czułym na silne zmiany temperatury. Z powodu obecności wody w jego składzie chemicznym traci z czasem na barwie. Przechowuje się go w oliwie. Opal szlachetny znajduje się na Słowacji, w Honduras, Urugwaju i Nowej-Zelandji i szczególnie w Australji, Meksyku, Japonji, w nowszych czasach odkryto go w Ameryce Południowej. Nadaje się upalom wyłącznie kształt kabuszonowy i często barwę sztucznie poprawia. Bardzo piękne osobniki dorównują w cenie brylantom. Dobrej imitacji opalu nie udało się dotychczas otrzymać; nieudolnie imituje go tylko specjalne szkło, które można poznać po szklistym połysku i twardości. Niekiedy przerabia się kamienie zawierające kawałki opalu szlachetnego, t. zw. macię opalową na różne drobiazgi ozdobne.

**Turkus.** Nieprzezroczysty ten mineral jest fosforanem glinu z domieszką srebra i miedzi, która nadaje mu barwę zieloną lub niebieską, połysk posiada woskowy. Ogrzewany ciemnie nie topi się, lecz łatwo pęka. Znajduje się w nieregularnych kawał-

kach w Persji, Arabji i Meksyku. Szlifuje się go wyłącznie w kabuszon. Małe turkusy są tanie, natomiast większe i bez wad są cenne. Namiastką tego kamienia są sztucznie sporządzane turkusy, które otrzymuje się z fosforanu, glinu i fosforanu miedzi. Odróżnić sztuczny turkus od naturalnego jest bardzo trudno, najłatwiej i najpewniej zorientujemy się ogrzewając małą próbkę w płomieniu. Prawdziwy turkus trzeszczy i pozostawia rozsypującą się luźną masę, sztuczny nie trzeszczy i daje spieczoną masę. Podrabia się go też szkłem, które rozpoznaje się po połysku.

**Perły.** Tak jak kamienie szlachetne traktowane także są perły, towar pochodzenia organicznego, zwierzęcego. Wytwarzają się one jako okrągłe, gruszkowate i t. p. utwory, we wnętrzu skorupy pewnych zwierząt należących do mięczaków, szczególnie perłopława, żyjącego wyłącznie w cieplejszych morzach.

Powodem wytwarzania się perel są obce ciała, które dostają się między skorupę, a ciało, lub do ciała mięczaka, drażnią jego tkankę i powodują wydzielenie się w drażnionem miejscu materji takiej samej, z jakiej zwierzę buduje swoją skorupę. Materja ta cienkimi warstwami otacza intruza i zastęga. Piasek lub inne martwe ciała dostawszy się między płaszcz i skorupę powodują wzrost perel, przyklejonych do skorupy, tworzących na nich nierówności. Natomiast piękne, okrągłe perły wytwarzane są za pośrednictwem bąblowca, pewnego gatunku tasieńca, pasożytującego na rybach. Bąblowiec dostaje się do tkanek płaszczu perłopława i tam zostaje otoczony i zamknięty perłową masą z czasem coraz grubsza.

Perły mają barwę białą z połyskiem srebrystym i odcieniem niebieskawym, żółtawym, czerwonym i szarym. Składają się z cieniutkich współśrodkowo poukładanych, zachodzących brzegami za siebie blaszek mocno prześwietlającego materiału. Chemicznie materiał ten jest węglanem wapnia o właściwościach minerału aragonitu z domieszką substancji organicznych. Ten układ prześwietlających płytek powoduje piękne, charakterystyczne mienienie się perel barwami tęczowymi t. zw. iryzację. Iryzację wykazuje tylko naturalna powierzchnia perel, szlifować ani zmieniać kształtu perel nie można.

## Sanatorium Straży Granicznej

Prace organizacyjne, około utworzenia „Sanatorium Straży Granicznej” rażno posuwają się naprzód. Projekt statutu, którego główne zasady podaliśmy w swoim czasie do wiadomości czytelników, jest już ostatecznie wykończony i rozesłany na granicę, by ogół zainteresowanych mógł się z nim zapoznać. Na

księżyc październik planowane jest zebranie właścici-

wego komitetu organizacyjnego, poczem po uchwaleniu statutu odesłany zostanie władzy administracji ogólnej do zatwierdzenia, tak, że jest nadzieja, że jeszcze w ciągu bieżącego roku stowarzyszenie „Sanatorium Straży Granicznej” stanie się osobą prawną.

Do komitetu organizacyjnego, o którym wspomnieliśmy wyżej, zaproszeni zostaną przedstawiciele



granicy w liczbie kilkudziesięciu. Zadaniem ich będzie wypowiedzieć się co do potrzeb granicy w zakresie celów i pracy mającego powstać stowarzyszenia. Dlatego też delegaci granicy, przed przyjazdem do Warszawy, wyhadać powinni szczegółowo opinie ogółu kolegów co do statutu, którego projekt otrzymają od swych władz przełożonych.

Z listów nadsyłanych redakcji w sprawie sanatorium, jak również z rozmów z poszczególnymi oficerami i szeregowymi można wnosić, że idea utworzenia własnymi siłami domu zdrowia dla Straży Granicznej znalazła wśród ogółu kolegów pełne zrozumienie. Istnieją wprawdzie pewne zastrzeżenia, dotyczą one jednak tylko spraw drugorzędnych, które przy dobrej woli delegatów łatwo będzie urządzić w sposób uwzględniający nasze wspólne interesy. I tak podnoszą się głosy, że składki na Sanatorium będą dalszem obciążeniem ogółu strażników, których sytuacja gospodarcza i tak już nie jest świetna. Tutaj wyjaśnić należy, że z chwilą rozpoczęcia zbierania składek na Sanatorium ograniczone być mają lub nawet zupełnie zniesione inne składki okolicznościowe i stałe. Obciążenie zresztą z tytułu przystąpienia do stowarzyszenia nie będzie tak wielkie, jak to niektórzy z kolegów sądzą, wyniesie bowiem miesięcznie zaledwie kilkadziesiąt groszy (1/4% uposażenia) od

strażnika, wzrastając stopniowo zależnie od stopnia (aż do wysokości 1% miesięcznego uposażenia).

Innym z kolegów chodzi o to, by wszyscy członkowie, niezależnie od posiadanego stopnia służbowego, posiadali równe prawa do korzystania z przysługujących urzędów stowarzyszenia. Pod tym względem możemy być zupełnie spokojni. Nikt nie miał i nie ma zamiaru czynić jakichkolwiek rozróżnień między rzeczywistymi członkami stowarzyszenia, równe prawa wszystkich członków zagwarantowane będą statutem, nad którego wykonaniem czuwać będzie zarząd i komisja rewizyjna wybrana przez Walne Zgromadzenie delegatów.

Do dzieła zatem z energią i zapałem! Każdy rok wyrwa nowe szczyby w naszym zbielowym organizmie, ilość wypadków chorób zawodowych, — dolegliwości płucnych, sercowych, żołądkowych i reumatycznych, — z dnia na dzień się powiększa. Wszyscy dobrze wiemy, że państwowa pomoc lekarska w swej obecnej formie nie jest dla nas wystarczająca, że zatem sami o sobie musimy pamiętać.

Kto się jeszcze waha, niech sobie uświadomi, że kto wie, czy on właśnie pierwszy nie będzie potrzebował pomocy, którą zapewnić może tylko projektowane Sanatorium.

W. B.

## Zdolności fizyczne żołnierza Straży Granicznej

Konieczność posiadania dużych zalet fizycznych przez każdego żołnierza Straży Granicznej nie budzi chyba w nikim wątpliwości. Rodzaj służby wymaga dużej wytrzymałości, dużej cierpliwości fizycznej i ludzi, którzy niezależnie od pory roku i pogody, o każdej godzinie i na różnym terenie, — chociażby najcięższym, skoro przezeń biegnie linja państwowej granicy, — muszą robić wysiłek nieraz ciężki, czy to patrolując, czy siedząc w zasadzce, czy walcząc wręcz z wrogiem państwowego interesu.

Człowiek słaby, chorowity lub nawet ociężały będzie funkcjonariuszem miernym, rezultaty jego pracy służbowej będą za małe, bo pokonywanie trudności narzuconych mu przez służbę wymagają większych sił, niż może je z siebie wydobyć, człowiek fizycznie słaby. Stanowisk zaś, na które można byłoby przydzielać tych słabych, jest w Straży bardzo niewiele, tembardziej, iż zawsze może się zdarzyć wypadek, że nawet kanceliści komisarjatu lub inspektora będą musieli być użyci do nagłej roboty (walki), jako ostatnia rezerwa danego odcinka.

Uzasadnionem przeto jest żądanie od żołnierza Straży Granicznej tych samych zalet fizycznych, jakie są wymagane od osób wojskowych. Ale... Jest

tu jedno duże ale: wśród Straży sporo się znajduje starych wojaków, którym dawna gorliwość i obowiązkowość na froncie odebrały trochę sił i młodej giętkości ciała. Z drugiej strony, zasługi lat bojowych domagają się poszanowania, — poszanowania przez młodszych kolegów, corocznie przybywających na uzupełnienie, a obdarzonych tegiem, jeszcze nienadwątlenem zdrowiem. Ci starzy jednak żołnierze posiadają zwykle dar bardzo dużej, wypróbowanej i solidnie wyrobionej, cierpliwości fizycznej, wytrzymałości, która pozwala nawet przy nadszarpniętym zdrowiu znosić niewygody służby granicznej.

Owa zaleta wytrzymałości powinna przedewszystkiem cechować każdego strażnika. Pokonywa ona lenistwo oraz odpędza gnuśną pokusę uciekania od trudów granicznej służby przy każdej okazji: od deszczu i mrozu pod dach najbliższy; od dużej przestrzeni do skracających ją ścieżek na przelaj wtedy, gdy nakaz wskazuje właśnie tę dalszą drogę; od upału pod cień drzew, gdzie można zasnąć niewidocznym. Cierpliwość fizyczna zwycięża ociężałość i szkodliwą powolność, a wzbudza ruchliwość, która zawsze szybko, na czas skierowuje strażnika tam,

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
DR. WŁADYSŁAWA BACIŃSKA

gdzie może on swym zjawieniem się interwenjować na korzyść służby.

Strażnik ruchliwy nie będzie odkładał na potem żadnej sprawy, którą będzie w stanie od razu załatwić; wykona rozkaz niezwłocznie, by zwolnić myśl od ciężaru pamiętania o niewypełnionym dotąd obowiązku i by prędzej przysłużyć się ojczyźnie. Człowiek ruchliwy to ten, który nie tylko „urzęduje”, lecz który rzetelnie, żwawo pracuje. Ta dobra strona jego charakteru — ruchliwość — zazwyczaj robi go wesołym i rześkim, a więc człowiekiem, z którym współpraca jest ochoczą i przyjemną.

Wśród zdolności fizycznych strażnika nie bez znaczenia są także postawa i schludność. Wyrabia się je łatwo przez odpowiednie szkolenie i pouczanie.

Wszystkie zresztą wyżej wspomniane cechy muszą być stale podtrzymywane na wysokim poziomie za pomocą ćwiczeń i wychowywania. Nie o zawody sportowe chodzi tutaj; trzeba przerabiać codziennie choćby krótko, naprz., 15 minut, systematyczną gimnastykę wyrabiającą sprężystość cielesną, najlepiej według najnowszej instrukcji wojskowej, gdzie są lekcje ćwiczeń giętkości wszystkich członów ciała. Naturalnie, zawody również przynoszą dużo korzyści,

ale dopiero wtedy, gdy wszyscy biorą w nich udział, czy to indywidualnie, czy zespołami. Natomiast mało racjonalnymi są zawody, urządzone wyłącznie dla niewielu wybranych, wprost fachowców, zawodowych sportsmenów.

Strażnik, który będzie posiadał wysokie zalety fizyczne i będzie je w sobie stale kształcił, łatwiej zniesie trudności służby granicznej, łatwiej wyjdzie z każdej nie milej sytuacji, pokona przeciwnika, sobie zaś życie może nieraz uratuje; naogół będzie się czuł znacznie lepiej od słabych kolegów, gdyż ćwiczenia cielesne wyrabiają również męstwo i odwagę, większą chęć do pracy i życia wogóle. — to, co się nazywa pewnością siebie i radością życia. Wreszcie dłużej utrzymują młodość ciała i umysłu.

Rozpocząć pracę nad wyrobieniem i podniesieniem zalet fizycznych u siebie nigdy nie jest zapóźno, przeto, z jednej strony, każdy żołnierz Straży Granicznej powinien sam nad sobą codziennie kilkanaście minut w tym kierunku popracować, — z drugiej zaś strony, wśród obowiązkowych zajęć muszą nieostatnio miejsce znaleźć ćwiczenia z wychowania fizycznego.

## Na szlaku granicznym

Figle Grzmotowe.

(Dokończenie).

Obaj w ten sposób podeszli do budki i w pewnej chwili Grabia chciał wejść do środka, aby wziąć pełerynę, bo chłodek poranny i rosa dawały się strażnikowi porządnie we znaki.

Ale do budki nie wszedł, zato pan przodownik, ominąwszy poprzednio spore hajorko błota leżącego tuż przed wejściem, wsunął się bez szmeru przez wpółotwarte drzwi połowej strażnicy granicznej.

Tam usadowiwszy się wygodnie na ławce miał doskonały widok przez wszystkie trzy okienka na przedpole granicy i na Grabię.

Grabia jednak pełnił w dalszym ciągu służbę bez zarzutu, nie przeczuwając, że jest pod obserwacją własnej budki strażniczej, choć dziwny jakiś niepokój, który uciskał go „na dołyżsku”, jak potem opowiadał kolegom, zmuszał go do wytężonego czuwania.

I trwała ta cicha niewidoczna walka dwóch charakterów i siły wytrwałości czas dłuższy.

I jeden i drugi nie mieli sobie nic do zarzucenia. Grabia czatował wzorowo, a Grzmot „czatował” na Grabię też... spokojnie.

Wreszcie Grzmotowi przykrzył się ten spokój i ta cisza; postanowił sprawkować strażnika i „stworzyć mu ciężką sytuację”.

Obejrzał się wtedy po budce i podniósłszy z podłogi sporą pecynę ziemi, wysunął ramię przez okienko i rzucił ją w kierunku Grabi, który właśnie w tej samej chwili schylał się by spocząć na stoku trawnika okalającego budkę.

Pecyna opisawszy łagodny łuk, zupełnie niespodziewanie trafiła Grabię w głowę.

Strażnik, jakby go osa ukąsiła w najczulsze miejsce, zerwał się z trawnika i wzięwszy karabin „na gotąj broń” runął jak oszalały w poszukiwaniu przeciwnika.

Zmęczony, zdenerwowany raptownym atakiem (Grabia niezdąsował sobie sprawy, że to grudka ziemi spadła mu na głowę), sądząc, że to przemytnicy granatem go zaatakowali, szalał w poszukiwaniu za wrogiem, po krzakach i wgłębieniach terenu, a Grzmot trzymał się za brzuch i ryczał ze śmiechu w budce.

Po chwili Grabia nie znalazłszy wracał w okolice budki, tocząc jednak rozwścieczonym wzrokiem po okolicy i nie podejrzewając iżby ktoś go mógł zaatakować z jego własnej strażniczej budki.

Przodownik Grzmot postanowił wreszcie przerwać tę zabawę i wyszedł z budki pragnąc podejść do strażnika i dać się poznać.



## Z Działdowa na Hel

Czem jest dla Polski niewielki skrawek morza przydzielony na Kongresie Wersalskim, tłumaczyć nie potrzeba. Nic tedy dziwnego, że ruch kolejowy w stronę polskiego portu wzrósł z roku na rok. Część pociągów z Warszawy łączy przez Toruń do Gdańska i Gdyni, druga część przez Działdowo; ostatnia droga jest krótszą o 40 kilometrów.

Wiele osób odbywa tę przestrzeń nocą, mało interesując się okolicą i miastami, które pociąg mijają. A warto zwrócić baczniejszą uwagę na stosunkowo mało znane ziemie Pomorza.

Odbędziemy więc taką wycieczkę nad polskie morze...

Za rozległą, malowniczą wsią Płońnicą, dwanaście kilometrów od Działdowa odległą, kończą się lechy mazurskie. Niedługo na całym tem pograniczu ciągnęła się puszcza nieprzebyte — dziś od Koszelewek do Lidzbarka, czyli na przestrzeni 20 klm, widzimy lasy o bajecznym wprost podszyciu, będące własnością bądź prywatną, bądź państwową.

Lidzbarck — oto pierwsze miasteczko, napotkane na naszej drodze — to jedyne w dawnej ziemi micha-

łowskiej, rdzennie polskiej, miasto, przekazane wedle kroniki Wielkopolskiej testamentem Bolesława Krzywoustego — Bolesławowi Kędzierzawemu. Polakości tej ziemi nie kwestjonowali nawet kronikarze krzyżacy. Zamek i fortyfikacje powstały w 13-yim wieku. Jedyne śladem panowania zakonu jest nazwa, Luderburg czyli Luterburg, spolszczona na Lidzbarck. Przez czyste, ciasno zabudowane miasteczko przepływa malownicza rzeczka Wela, dopływ Drwęcy. Ciężka aleja prowadzi między wiecznie zieloną łąką a łańcuchem wzgórz do rozlewnego jeziora, opasanego pagórami, przysłoniętymi lasem.

Jedziemy dalej — do Brodnicy. Wzdłuż toru ciągną się lasy bądź jeziora, odzwierciedlające nadbrzeżne sosny i świerki strzeliste — bądź torfowiska z rzędami czarnych piramid, ustawionych nad nawodnianymi rowami. Miasto Brodnica zostało w 1285 r. nad Drwęcą wśród „brodów”, czyli łąk błotnistych, założone. W najstarszych aktach obok nazwy polskiej figuruje nadane przez krzyżaków miano — Strassburg. Śródmieście przechowało średniowieczne rozplanowanie, czworokątną bramę miejską, ostrołukowo

Wychodzącego Grzmota dojrzał jednak Grabia właśnie w tym momencie, gdy przodownik omijając bajorko błotne przed wejściem do budki chciał się wdrapać na wzgórek, gdzie się znajdował Grabia.

Grabia ujrawszy osobnika w zmróku porannym i będąc jeszcze silnie podnieconym nie poznał Grzmota i nie rozróżniał mundur strażniczego. Porwał więc ponownie za karabin i krzyknął:

— Stój, Straż Graniczna!

Przodownik stanął posłusznie i chciał krzyknąć, oraz podać hasło, lecz w tej chwili:

— Ręce do góry, padnij!.. Rozległa się dalsza komenda Grabia, trzymającego karabin wysłowny w przeciwnika.

Grzmot zaskoczony tym nieprzewidywanym przez niego obrotem sprawy, wahał się co do wykonania rozkazu strażnika i chciał ponownie dać się poznać strażnikowi głosem, gdy wtem Grabia widząc, że osobnik niesłucha jego rozkazu, pociągnął za cyngiel i rymnął strzałem „na postrach”.

Grzmot widząc, że to nieprzelewki, wiedząc przytem, że po strzale ostrzegawczym nastąpi strzał w niego, runął jak długi płackiem na ziemię a raczej w bajorko znajdujące się tuż przed nim, krzycząc w niebogłoso:

— Stój do diabła... ty kierownik placówek!

Grabia zdębiał i ochłonął odrazu. Podbiegł

czemprędzej do unurzanego w błocie lepkiem jak ślina swego „wodza” i drząc jeszcze z przerażenia pomógł mu się podnieść.

Obrazu, jaki się uwidocznił światu w osobie oblegionego mazia błotną przodownika lepiej opisywać nie będę. Przodownik pośpieszył co prędzej przez pola i opłotki do domu aby się przebrać i aby nikogo nie spotkać.

Następnego dnia Grzmot zwołał odprawę placówek i po wyjaśnieniu i przypomnieniu przepisów o użyciu broni i o zachowaniu się w służbie na granicy, ze wzrokiem groźnie utkwionym w Grabia rzekł:

— Wczoraj przy kontroli granicy na p. o. X spotkał mnie wypadek (Grabia zmarzył ze strachu w jednej chwili) i tu opisał zajście z Grabią. Muszę stwierdzić ciągnął dalej, że służba była pełniona bez zarzutu, użycie broni zgodne z przepisami i że wogóle strażnik Grabia, jest „byczy chłop”. Zamykam odprawę, rozejść się każdy do swego zajęcia.

Pot, który oblał podczas odpowiadania przodownika Grzmota strażnika Grabię, zmienił się z zimnego i śmiertelnego na ciepły i miły: łus. Grzmot poklepał go po łopacie i rzekł:

— Wszystko dobrze ale przy następnej służbie, żeby mi tam tego bajorka przed wejściem do budki nie było...

sklepioną, resztkiem murów obronnych, wieżę ośmioboczną o stożkowym dachu oraz kościół farny w stylu krzyżackim. Królowna Anna Wazówna, siostra Zygmunta I, dzierżąca starostwo brodnickie, oddała świątynię na użytek ewangelikom, protegowała humanistów. Sama uczoną będąc botaniczką, hodowała rzadkie rośliny i zioła lecznicze, ułożyła Zielnik. Jej kosztem wydany został „Herbarz” czyli Zielnik doktora medycyny Szymona Syreniusza, liczący 1.500 stron, zawierający 1.000 drzeworytów.

Miasto Brodnica opasane było murem, łączyło się mostem zwodzonym z zamkiem, który istniał do 1787 r. Dziś sterczy jeno baszta wysoka bez okien. O rozległości twierdzy świadczą wyschłe forty, a o warowności resztki grubych murów. Nieopodal ruin dworzec w doskonałym stanie, wzniesiony przez królową Annę, pospolicie zwana „Janusia”.

Zaznaczyć muszę, że ciało ucozonej królowej za „odszerpienie” wbrew woli króla nie zostało umieszczone wśród grobów królewskich; przez dwa lata spoczywało w Brodnicy, przewieziono je wreszcie do Torunia i tam złożono w kościele N. P. Marij.

Po śmierci królowej Anny Wazówny ewangelicy zmuszeni zostali do zwrotu kościoła, który oddała im ukochana i nieodżałowana opiekunka, przenieśli swe nabożeństwa do ratusza, lecz ten spłonął w 1631 r. Ocalała jedynie wieża. Wznosi się ona, wysoka i wysmukła o niezwykle oryginalnym helmie — a wśród kamienie prywatnych jest jedyną własnością magistratu.

Brodnica za czasów polskich rozwija się i ożywia z roku na rok.

Pociąg nasz rusza dalej. Na dworcu mimo znacznego ruchu, ład panuje i spokój: nie widać tu — jak wogóle na Pomorzu — krzykliwych, pędzących w nieladzie żydów - chałcziarzy i rozczochranych żydówek. Mijamy stacje, wśród których wiele nazw kończy się na „owo” — jest to osobliwość Pomorza. Od Działdowa licząc, mieliśmy Gutowo, Klonowo, Zinowo i t. d.

Dojeżdżamy do Jabłonowa, stacji węzłowej, posiadającej duży dworzec z przejściami podziemnymi. Nasi towarzysze, których celem podróży jest Toruń, Poznań i t. p. przesiadają się do innego pociągu, który już oczekuje nowych pasażerów. Przypnać trzeba, że połączenia na wszystkich węzłowych stacjach Pomorza są bardzo dobre: nie traci się wiele czasu.

Miasto Jabłonowo, choć niewielkie, posiada 2 kościoły, malowniczo położony zamek, oraz dużą stosunkowo liczną kawiarenek i hoteli.

Wreszcie z hukiem i trzaskiem zatrzymuje się nasz pociąg — w Grudziądzu. Liczba mieszkańców tego miasta odpowiada liczbie obywateli Pruszkowa pod Warszawą. Ale... porównanie zbyt czyste. Grudziądz czyni na pierwszy rzut oka tak na samym

dworcu kolejowym, na wzór zachodni zbudowanym, jak i w centrum, wrażenie dużego miasta. Gmachy publiczne zda się podobne do siebie, ciężkie, solidne. Kamienice równemi rzędami ciągną się po obu stronach ulic; balkony ozdobione barwnym kwieciami. Liczne wspaniałe koszary, pozostałe po zaborcach, świadczą o powadze warownego grodu, jakim był to i jest Grudziądz, którego Cytadela na wyniosłym brzegu Wisły zawdzięcza swe powstanie Fryderykowi II, który ją natychmiast po przejęciu ziemi chełmińskiej budować począł (budowa trwała 9 lat). Twierdzy tej bronił przed Napoleonem z licznym poczem żołnierzy Polaków generał Courbière, Francuz-emigrant, który poległ na stokach warowni, gdzie pochowany został.

Na wierzchołku sąsiedniej „góry”, zwanej Klimkiem, sterczy stara baszta obronna oraz resztki murów zamku, w którym siedzieli Krzyżacy, komdorowie grudziądzcy. Niegdyś w prawiekach, istniała tu słowiańska osada Grudzieniec, a Bolesław Chrobry, odpierwszy napad Prusów, wbił słupy graniczne w rzece Ossie, wpadającej do Wisły o pół mili od Grudziądza.

Okolice ta, jak wogóle dawna ziemia chełmińska, była krajem polską, nawet rejestra czynszowe Zakonu nie wskazują śladu ani radła pruskiego, ani płosy pruskiej, ani czynszu pruskiego. U stóp Góry Zamkowej przetrwał kościółek, założony w 1299 r. oraz szereg stróżnych śpiących, wzniesionych wzdłuż brzegu Wisły.

Grudziądz — w 15-ym wieku wybitne miasto w Związku Grodów Pruskich (Kopernik zakładał tam wodociąg) ulubiony i faworyzowany przez wrogów i swoich, stoi dziś na wysokim poziomie kultury. Dumni jest miasto ze swej szkoły budowy maszyn, mieszczącej się w pięknym gmachu, uposażonej w bogate pomoce naukowe, zbiory oraz kolekcje części maszyn. Nie potrzebuje się też wstydić Grudziądza swego Muzeum Miejskiego, w którym starannie i umiejętnie nagromadzono liczne pamiątki prehistoryczne.

Dziś liczy Grudziądz 85% Polaków. Słysz się jednak co raz głośniejsze narzekania, że handel przechodzi w ręce żydów. Liczne zakłady meblarskie wysyłają swoje ciężkie urządzenia gabinetów i jadalni do odległych zakątków Polski. Znana firma „Strug” wykonała meble hotelu sejmowego w Warszawie.

Ruch na ulicach znaczny. Toć to miasto przemysłowe. Fabryka kaloszy Pe Pe-Ge zatrudnia zgórą cztery tysiące robotników. Miasto rozbudowuje się.

Liczni osiedli od pewnego czasu w Grudziądzu warszawianie czują się bardzo dobrze.

Emilia Sukertowa.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. Ry. WAPTELARNA GARDNA



## Przemysłnictwo kokainy we Francji

Warunki geograficzne oraz okoliczność, że Paryż jest istotnie stolicą świata pod wielu względami, sprawiły, że tam właśnie znajduje się główny ośrodek handlu kokainą. Ustawicznie przepływają tam masy ludzi z bliskiego i dalekiego wschodu, które, uległszy do połowy zachodniej cywilizacji, holdują jednak w dalszym ciągu wschodnim narowom i wskutek tego skłonne są do używania narkotyków.

Dlatego w ciągu ostatnich tygodni policja paryska bardzo często natrafiała na handlarzy kokainą. Dość powiedzieć, że zaledwie zdolano otworzyć bagaż dawnego posła afgańskiego w Paryżu, okazało się, że zawiera on olbrzymie ilości narkotyków, stanowiących wartość wielu milionów złotych, — a już policja francuska wśród grasujących na Montmartre ludzi wykryła dwóch hurtowników narkotyków oraz trzech kelnerów, którzy pośredniczyli w dostarczaniu kokainy klientom.

Zaraz następnego dnia po tym wypadku policja wpadła na trop dwu nowych handlarzy, którzy właśnie wysiadali z kolei podziemnej. Przeprowadzone przez prefekta policji śledztwo wykazało, że armia przemysłników narkotyków rośnie z dnia na dzień, że rozpowszechnienie kokainy jest coraz to większe, obejmują wszystkie koła i wszystkie dzielnice miasta. Handel narkotykami jest tak zyskowny, nabywcy płacą tak szalone ceny, iż żądza zysku bardzo sprzyja wzrostowi tego handlu.

Czasy, kiedy nadużywanie narkotyków było jedynie modne w pewnej sferze zblazowanych i stepionych istot ludzkich płci obojga, należą już do przeszłości. Według dokumentów urzędowych narkotyki szukają swych ofiar nie tylko wśród najwyższej arystokracji, lecz również wśród robotników. Wprawdzie kokaina ma zwolenników wszędzie, na całym świecie, zwłaszcza zaś w wielkich miastach, jednakowoż policja paryska sądzi, że pod tym względem Paryż bezwarunkowo pobił rekord.

Sądząc ze skonfiskowanych ilości narkotyków ich spożycie musi być ogromne. Są kobiety, które stale noszą kokainę obok pudru i różu, uważane to jest za wyraz mody i elegancji.

Francuskie ministerjum spraw wewnętrznych bardzo poważnie zajmuje się zwalczaniem tej plagi, zwłaszcza od czasu, gdy się okazało, że nawet młodzież szkół średnich używa kokainy. Doświadczenie wykazało, że kokainę przechowuje się i przewozi w wydrążonych łaskach, tekach, pledach, w podwójnych dnach kufrów, a do przewożenia służą nie tylko samochody i okręty, lecz nawet samoloty. O przemycaniu tytoniu niema już teraz mowy, gdyż handel kokainą jest nieporównanie zyskowniejszy.

Wprawdzie codziennie w ręce policji wpadają przemysłnicy, jednakowoż policja oblicza, że liczba należących do organizacji handlu kokainą we Francji wynosi 100.000 osób. Organizacja ta posiada własną policję, pracującą przeciw policji państwowej; nie waha się ona przed niczem i pozwala na skonfiskowanie z wielkim hałasem kilograma kokainy po to, by odwrócić uwagę policji od ilości stokroć większej, którą jednocześnie przywozi się przez granicę.

Naogół policja jest przekonana, że każde aresztowanie handlarza kokainą w Paryżu czy na prowincji ma miejsce tylko dlatego, że jeden z członków tej organizacji nie kontentował się ustalonym zyskiem. Olbrzymie ilości sprowadzanych do Francji narkotyków wymykają się z pod kontroli policji, ponieważ organizacja przestrzega bardzo ściśle tajemnicy zawodowej. Jest rzeczą niemal pewną, że podkładem conajmniej dwudziestu codziennych dramatów Paryża jest kokaina, o tem wiedzą jednak tylko lekarze i policja. Wogóle od czasu wojny Paryż znacznie mniej bije, zato jednak zatrzuwa się kokaina.

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
dr. inż. WŁADYSŁAWA BARDELLI

## Z życia Straży Granicznej

ŚWIĘTO P. W. W KOMISARJACIE JAŚLISKA.

W komisarjacie Jaśliska odbyły się niedawno propagandowe zawody sportowe. W zawodach brało udział 14 szeregowych z Komisariatu Jaśliska, 1 drużyna P. W. Jaśliska i 1 drużyna P. W. Huta-Polańska.

Rano o godz. 10-tej odbyła się uroczysta msza św. Po mszy św. nastąpiła dekoracja szeregowych tuł. Komisariatu medalami „Dziesięciolecia” i „Za Wojnę”, poczem kierownik Komisariatu podkomisarz Szulc przemówił w podniosłych słowach do zebranych, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta R.P. Mościckiego i 1-go Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godzinie 14-tej odbyły się zawody sportowe na stadionie Komisariatu, w których na czoło zawodników wybili się przod. Madaj Leon, straż. Rak Jan i straż. Walciszewski Józef. Oficerowie i szeregowi Komisariatu Jaśliska ufundowali 3 nagrody, dalsze 3 obywatelstwo i 1 nagrodę specjalnie dla Straży Granicznej p. Marja Iwanykówna.

Po zawodach rozdał podkomisarz Szulc nagrody najlepszym zawodnikom, omawiając w krótkim przemówieniu znaczenie sportu dla zdrowia i dla Państwa, i zachęcając młodzież do gromadnego wstępowania w szeregi P. W.

Odszpiewaniem roły uroczystość zakończono. Z miejscowego obywatelstwa do uświetnienia całej imprezy przyczynili się w znacznym stopniu PP.



Drużyna szermiercza wystawiona w dniu święta P. W. w Jasłiskach.

Burmistrz Niziołek, Kropaczek i Lewicki, którym należy się podziękowanie.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, w której wzięło udział tutejsze obywatelstwo i szeregowi wolni od służby.



Szeregowi K-tu Jasłiska zebrani w dniu święta spotowają P. W. przed budynkiem K-tu Jasłiska.

## Z Centralnej Szkoły Straży Granicznej

W dzisiejszym liście chce poruszyć stan zagospodarowania Szkoły z jej przejawami życia kulturalnego. Zaczniemy od sal sypialnych. Tam, gdzie jeszcze przed rokiem świeciły nagie ściany, mamy teraz po kilkanaście obrazów treści historycznej i krajoznawczej, które w pierwszym rzędzie zdobią nasze pomieszczenia, z drugiej zaś strony w sposób widoczny przedstawiają elewowi chwalebny przeszłość oręta i ducha Narodu Polskiego. To samo można powiedzieć o salach wykładowych, gdzie sto-

ły plastyczne, wzory i tablice poglądowe ułatwiają pracę zarówno wykładowcom, jak i elewom. Komenda Szkoły pamięta także o innych potrzebach: chce coś kupić, strażnik nie idzie do żyda, ale oddaje pieniądze swej własnej, szkolnej spółdzielni, która zaprzęta we wszystko, co do życia codziennego jest potrzebne, dostarcza towar przedniej jakości i tanio. Ze spółdzielni przechodzi każdy do świetlicy, aby przejrzeć gazetkę, zagrać w szachy lub w warcaby, przeczytać dobrą książkę, wypożyczoną z biblioteki szkolnej, w której znajduje się przeszło 600 tomów dobrych i pożytecznych dzieł, a na zakończenie wysłuchać audycji radiowej z Doliny Szwajcarskiej lub Filharmoniji.

Przychodzi sobota, a z nią troska o wygląd zewnętrzny. Nie namyślając się więc długo, jazda do fryzjera szkolnego, który operując dobrymi przyrządami, w przestronnej sali i przy jasnym świetle, z wicherowatej czupryny i szczecinowatej brody, robi najnowszy model fryzury paryskiej, życzącym zaś zastosuje nawet masaż elektryczny, a wszystko to za śmiesznie niską cenę.

Przedtem było trochę inaczej, bo mistrz balwierz łokował się w ciemnym kącie świetlicy i formalnie kroił szczęki.

Mamy niedziela, dzień wolny od zajęć, ale też i dzień szalonej nudy w Górze Kalwarji. Zapytacie, czy niema na to rady? Jest, dzięki inicjatywie i staraniom Komendanta Szkoły mamy kino, które wyświetla dobre filmy, mamy scenkę szkolną, na deskach której wkrótce ujrzemy kilka sztuk, treści historycznej, a także komedijek, które rozjaśnią szare i monotone życie oficera, podoficera i ucznia.

Oprócz tego zorganizowany już chór szkolny i zespół mandolinistów wkrótce już produkować się będą na naszej scenie. Również w szybkim tempie organizuje się orkiestra dęta tak, że nie będziemy potrzebowali już strażaków na uroczystości i defilady. Powstał już kurs instruktorów teatralnych, których zadaniem będzie urządzenie na granicy przedstawień amatorskich, jak również w krótkim czasie ukaże się dekadowe piśmko Szkoły, gdzie każdy instruktor i elew będą mogli umieszczać artykuły na tematy ogólne lub aktualne ze środowiska Szkoły.

Obecnie, gdy jeszcze jest ciepło, wrę życie na boisku sportowym, ćwiczy wiarę z zapalem bokser, dżu-dżiatu, w wolnych zaś chwilach od zajęć widzi się rzucających kulą lub dyskiem, skaczących o tyczce, grających w piłkę koszykową lub siatkówkę i tak każdy z nas rozruszany i rześki wraca na salę wykładową i zabiera się do nauki.

Wszystko to rzeczy przyjemne i miłe, ale zdarzyć się też może nieszczęście, ktoś się rozchoruje, zwichnie nogę lub rękę, musi spoczywać w ciszy



i mieć opiekę lekarską. Daje mu to szkolna izba chorych, wyposażona we wszystko, co choremu jest potrzebne i mogącą pomieścić naraz kilkunastu „faziaków”, jak to się w gwarze żołnierskiej mówi.

Z powyższego widać, że Szkoła tworzy jakby odrębny świat, w którym wre żmudna i ciężka praca dla dobra Ojczyzny, tryska tężyzna moralna i fizyczna, dzwonią kaskady zdrowego niefrasobliwego śmiechu, brzmi ochocza piosenka trzystu zuchów, której głos niesie pozdrowienie kolegom na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej.

St. str. Bajko.

## Rzeczy ciekawe

**STUDENCI AMERYKANSKY W ROLI WYWIADOWCÓW.** Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych podlegają znacznemu oceniu klejnoty i stroje damskie, przywożone tam z Europy.

Z tego względu amerykański urząd skarbowy stosuje najrozmaitsze sposoby dla wykrycia zwłaszczą osób, przemycających tak łatwe do ukrycia przedmioty, jak brylanty lub perły.

Podług, na przykład, wiadomości, otrzymanej przez agencję Havasa z Nowego Jorku, dzienniki amerykańskie podają, z powodu aresztowania pewnej osoby, przy której znaleziono przemycane brylanty, wartości 12.000 dolarów, pogłoskę, jakoby amerykański urząd skarbowy używał obecnie też studentów amerykańskich w roli detektywów, śledzących w Antwerpii i innych miastach europejskich bogate Amerykanki, kupujące klejnoty i stroje.

## SZTUKA CHODZENIA PO ULICACH MIASTA.

1. Jeźdźnia przeznaczona jest dla pojazdów, chodnik dla pieszych.

2. Przez jeźdźnię przechodzi krokiem wolnym. Pamiętaj, że biegnąc narażasz się na niebezpieczeństwo.

3. Pamiętaj, że na jeźdźni jesteś intruzem, który zawsze zawadza: dlatego przechodzi przez jeźdźnię najkrótszą drogą i to tylko w razie konieczności.

4. Wchodząc na jeźdźnię, obejrzyj się najprzód na lewo, a potem na prawo. Przechodź przez jeźdźnię w pobliżu posterunku policyjnego.

5. Nie przechodź nigdy przez jeźdźnię wówczas, gdy nie widzisz dokładnie, co się dzieje za wozem tramwajowym, lub innym pojazdem.

6. Gdy przechodząc przez jeźdźnię usłyszysz sygnał lub nawoływanie, obejrzyj się w kierunku głosu. Jeśli nie wiesz, gdzie się posunąć, zatrzymaj się. Nie cofaj się nigdy wtył.

7. Nie urządzaj sobie nigdy postoju na jeźdźni. Gdy czekasz na tramwaj, stój na chodniku przy brzośnie jeźdźni.

8. Wsiadając z tramwaju, obejrzyj się zawsze w prawo. Lewą ręką trzymaj się poręczy.

9. Na chodniku idź zawsze stroną prawą; nie zatrzymuj się pośrodku chodnika, ani na rogach ulic, lub przed wejściami do lokali.

10. Pamiętaj zawsze, że nie tylko ty idziesz po ulicy. Inni również iść muszą. Nie tamuj nigdy ruchu swoją osobą.

## POCHYLE WIEŻE.

Oprócz znanej wieży pochylonej przy katedrze w Pizie (Italia), istnieją jeszcze w Bolonii dwa takie okazy zwane Torre Garisenda i Torre Asinelli, znacznie wyższe niż pizeńska. Ponadto Hiszpania posiada również bardzo piękną wieżę pochyłą, znajdującą się w sławnym z bitew napoleońskich w mieście Saragossa. Wysokość jej wynosi 84 metry, nachylenie około 3 m. Podstawę ma ośmiokątną, zupełnie prostą, a zbudowaną z kamienia. Budowniczym, któremu miasto zawdzięcza tę osobliwość, był Gabriel Gampio. Budowa trwała 4-ry lata, od roku 1404 — 1408. Już w sto lat później wieża zaczęła pękać i jest obawa, że runie, mimo kilkakrotnych restauracji, jakich dokonano.

## GŁÓWNE JĘZYKI ŚWIATA.

Najwięcej rozpowszechniony jest język chiński — używa go 330 milionów ludzi i dalej idzie angielski — 150 milionów, rosyjski — 100 milionów, niemiecki (z holenderskim) — 100 milionów, hiszpański — 50 milionów, francuski — 45 milionów, włoski — 35 milionów, polski — 27 milionów.

**MUZEM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
PL. PL. WARSZAWA 1910

## Co słychać?

**MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WOBEC BIEŻĄCYCH ZAGADNIENI POLITYCZNYCH.** Sensacja ostatnich dni życia politycznego Polski stanowił artykuł Marszałka Piłsudskiego, który wypowiedział się na temat aktualnych zagadnień politycznych.

W artykule „Gasnącemu światu” Pan Marszałek poruszył sprawę niedoszłej konferencji między rządem a Sejmem, która miała usprawnić metody uchwalania budżetu, oraz oświetlił inne problemy naszego życia państwowego.

Artykuł Marszałka Piłsudskiego, tak dobitnie przeciwstawiający „światy gasnące”, światy pustego formalizmu, „słońcom wschodzącym”, słońcem twórczego wysiłku, jest jak gdyby uroczystym wezw-

niem całego narodu do zastanowienia się nad niesłychanie pilną i ważną sprawą określenia i zdecydowania politycznego ustroju Polski.

**UPADEK WALDEMARASA.** Zupełnie nieoczekiwanie znalazła się Litwa w obliczu przesilenia gabinetowego.

W dniu 21 września b. r. upadł na Litwie gabinet Waldemarasa, w następstwie niezadowolenia, jakie osiągnął na siebie Waldemaras ze strony kół kierowniczych Litwy z prez. Smetoną na czele.

Jak wiadomo, Waldemaras z nieubłaganą konsekwencją uprawiał wrogą politykę wobec Polski.

Upadek Waldemarasa nie jest jeszcze upadkiem systemu dyktatury, który zainstalował się w Kownie i przedwczesną byłoby rzeczą łączyć z nim nadzieje korzystnego przełomu w stosunkach litewsko-polskich.

**WYTYCZNE RZĄDU PRZY UKŁADZIE BUDŻETU NA ROK 1930/31.** Pan kierownik Ministerstwa Skarbu udzielił przedstawicielowi P.A.T. wywiadu, w którym określił wytyczne rządu przy układaniu budżetu na rok 1930/31.

Według tego, plan gospodarczy państwa na rok 1930/31 zostanie oficjalnie ogłoszony dopiero na początku sesji budżetowej.

Punktem wyjścia jest założenie, że wpływy roku przyszłego w sumie globalnej nie przekroczą dochodów preliminowanych na b. r. Rzecz prosta nastąpią przesunięcia pomiędzy poszczególnymi źródłami dochodów.

Wpływy z cel przewidywane są w przyszłym roku niższe niż w b. r., gdyż rząd postanowił dotożyć starań, aby zapobiec zbędnemu przywozowi przedewszystkiem w drodze wymiany wewnętrznej.

Natomiast przewidywane są dochody większe z kolei.

Zapowiedziana jest również redukcja etatów administracyjnych w niektórych ministerstwach. Podkreślić tu wypada, że jakkolwiek i w budżecie Straży Granicznej nastąpiły skreślenia pewnych sum, to jednak dzięki usilnym staraniom Pana Komendanta Str. Gran. budżet nasz w sumie globalnej nie został zmniejszony.

**KONTROLA SKARBOWA.** Kierownik ministerjum skarbu, p. Matuszewski, ogłosił regulamin służbowy dla brygad lotnej kontroli skarbowej. Zadania brygady lotnej kontroli polegają na wykrywaniu wykroczeń skarbowych w dziedzinie akcyz i monopolu państwowych oraz na przeprowadzaniu w sposób posny dochodzeń o nadużyciach w ważniejszych i niecierpiących zwłoki przypadkach, wymagających rutyny i zaufania od urzędników, przeprowadzających dochodzenia. Brygada lotnej kontroli składa się,

zależnie od potrzeb lokalnych, co najmniej z 2, a najwyżej 5 członków, mianowanych zasadniczo zśród urzędników kontroli skarbowej, w stopniu co najmniej komisarza kontroli skarbowej. Organa brygady lotnej kontroli upoważnione są do przeglądania z wiedzą właściwego kierownika władzy, lub urzędu aktów, dotyczących spraw, zleconych im w urzędach oraz ksiąg, dzienników i zapisków w kassach skarbowych, tydzień do żądania w poszczególnych przypadkach wyjaśnień, potrzebnych do ustalenia stanu faktycznego.

**STAŁY SPADEK BEZROBOCIA W POLSCE.** Według danych P. U. P. P. tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 14 do 21 b. m. włącznie wykazuje na terenie Rzeczypospolitej 86.133 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 1.098.

**NASZ WYWÓZ.** Otrzymała się narada komisji do popierania eksportu przy minist. przemysłu i handlu, z udziałem przedstawicieli izb handlowych. Omawiano sprawę środków finansowych, niezbędnych do popierania i kredytowania eksportu. Postanowiono utrzymać dotychczasowe ramy tej akcji, gdyż na razie niema dostatecznych środków dla zaspokojenia postulatów, wysuniętych przez przedstawicieli izb handlowych. Na akcję tę Bank gospodarstwa krajowego przeznaczył w tym roku około miliona złotych.

**DZIEŃ „OSZCZĘDNOŚCI” W POLSCE.** Centralny komitet „Dnia oszczędności” w Warszawie zorganizował na wielką skalę akcję propagandową.

Dnia 31 października b. r. w „Dniu oszczędności” p. minister skarbu wygłosi przemówienie przez radio, w szkołach urządzone będą pogadanki, na ulicach rozlepione będą odezwy - plakaty treści okolicznościowej. P. minister spraw wewnętrznych zwrócił się do wojewodów z apelem, aby w miastach i miasteczkach wszystkie instytucje oszczędnościowe, związki komunalne, nauczycielstwo, działaczy społecznych zainteresować akcją propagandy oszczędności.

**KOSZTY UTRZYMANIA.** Dnia 3 października, w głównym urzędzie statystycznym odbędzie się posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania w celu ustalenia zmian, jakie zasły we wrześniu w porównaniu z sierpniem.

**PLYWAJĄCY DOK W GDYNI.** Stocznia gdańska nabyła w Hamburgu dok pływający, nośności 6 tys. ton. Kupno tego doku pozwoli na reparacje okrętów mniejszej pojemności wprost w Gdyni, bez uciekania się do pomocy zewnętrznej.



## Zamiana miejsc służbowych

Strażnik Michałowski Stanisław, z I. O. Śląskiego, I. G. Królewska Huta, komisariat Bielszowice, plac. Pawłów, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. G. Lubliniec, najchętniej z kom. Tarn. Góry, lub z I. G. Rybnik.

Okolica ruchliwa i wesoła, na miejscu sklepy, kino i t. d., komunikacja dogodna.

Zgłoszenia proszę adresować: str. Michałowski Stanisław, plac. Pawłów, obok Katowic.

Strażnik Hajdzik Baltazar z plac. Ruda, kom. Lipiny, I. G. Król. Huta, Śląski I. O. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. G. Cieszyn, kom. Zembrzydowice.

Dom rządowy, kościół, szkoła i poczta w miejscu, komunikacja kolejowa i tramwajowa.

Zgłoszenia pod adresem jak wyżej.

## Teatralny kurs korespondencyjny dla kierowników reżyserów

Związek Teatrów Ludowych w Warszawie, ul. Tamka 1, od szeregu lat otacza wszystkie teatry niezawodowe troskliwą opieką artystyczną. W tym celu między innymi prowadzi stale i systematycznie krótkoterminowe kursy instruktorskie. W obecnym roku organizuje specjalny kurs teatralny korespondencyjny dla kierowników i reżyserów teatralnych.

Kurs ten ze względu na swój system staje się dla wszystkich dostępny, nie odrywa bowiem nikogo od codziennych zajęć i nie zmusza do wyjazdu, a zapewnia zdobycie potrzebnych wiadomości teatralnych.

Program kursu obejmuje wszystkie przedmioty teoretyczne i praktyczne z zakresu teatrologii.

Czas trwania kursu przewidywany jest przez 8 miesięcy. Szczegółowy prospekt na żądanie, wysyła Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1.

## Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnikom nadsyłającym zapytania z zakresu regulaminów i instrukcji służbowych. Nie na wszystkie pytania z zakresu służby granicznej odpowiadać możemy wyczerpująco, ponieważ do chwili obecnej mamy jeszcze jednostkę, w której Strazy obowiązującej, instrukcji służbowej. Instrukcja ta od dłuższego czasu jest już w opracowaniu. Daty jej ogłoszenia nie możemy nawet w przybliżeniu oznaczyć. W każdym ra-

zie prace przygotowawcze potrwają jeszcze czas dłuższy, lepiej bowiem pótniej ogłosić starannie opracowane przepisy, niż w pośpiechu wydać rzeczy należycie nieprzemyślane, któreby potem trzeba było ciągle zmieniać i uzupełniać. Do czasu ogłoszenia omawianej instrukcji, obowiązują zasady, które przyjęły się w drodze praktyki i ile w poszczególnych wypadkach nie zostały zmienione rozkazem Komendy Str. Gr. lub poszczególnych Inspektoratów Okręgowych, które upoważnione zostały do normowania posnych spraw we własnym zakresie. Zwyczajowo przyjęte zasady służby granicznej ogłoszone są w kalendarzu Czat na r. 1929. W wypadkach, gdy szeregowy czuje się dotknięty niedostatecznym zarządzeniem przelotnym, przysługują mu prawo wniesienia zażalenia, przy zastosowaniu się do rozkazu KSG, Nr. 55/28).

Str. J. R. Dobry i uczynny strażnik podpisuje listy własnym nazwiskiem. Pisanie listów lewą ręką w celu ukrycia swej osoby, to stary sposób, używany przez domościeli. Dotychczasowy grabieżca nawet z pisma lewooczożnego bez trudu stwierdzi osobę autora.

S. O. 1) Przy przyjęciach do służby w Str. Gr. władza bierze m. innymi pod uwagę, także posiadany stopień służbowy w wojsku. Władza nie jest tu jednakoż niczem skrupułowana i może przyjąć do służby w stopniu w jakim uzna za stosowne.

2) Lata służby w wojsku liczą się do wysługi lat w Str. Gran.

K. 109. 1) Zwrot kosztów przejazdu (z dziećmi) przy przeniesieniach na własną prośbę stanowi należytość przeniesionego, która nie może być odmówiona. Nie dotyczy to rozjazdu za przeniesienie, jak również zwrotu kosztów przewozu urzędnika domowego.

2) Prawo korzystania z specjalnych ulg taryfowych przy przejazdach koleją przysługuje tylko w wypadkach odbywania podróży służbowej w 30 km. pasie granicznym. Pododicej korzystający ze specjalnej taryfy służbowej obowiązany jest posiadać ubiór służbowy (karabin, ładownice, podpinka pod broń, buty), w wypadkach przejazdu pociągami towarowymi lub lokomotywą, winien wykupić bilet 3-ciej klasy por. osób.

3) Podanie o przeniesienie do służby w U. C. w charakterze kowojentów można wnieść tylko w drodze służbowej.

4) Dobrowolną zmianę miejsc służbowych uważa się tylko jako przeniesienie się na własną prośbę. Przyznanie kosztów przeniesienia (poza kosztami przejazdu z dziećmi) mogłoby nastąpić tylko w wyjątkowych wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

5) Termin noszenia sort mandurowych koloco zielonego obływa z dniem 31.XII 1931 r. (zasada: rozkaz KSG: Nr. 37/II/28). Zarządzenia lokalne, sprzeczne z powyższym rozkazem są nieważne.

6) „Czaty” wysyłamy zawsze punktualnie. O ile tu i ówdzie czytelnicy otrzymują je późno, jest to wina poczty.

7) Rozp. „o szyciu broni polnej” stosuje się jednakoż zarówno w stosunku do mężczyzna, jak i kobiet.

Str. P. L. W sprawie opłat za mieszkanie przydzielone oficerom i podofic. Str. Gr. ukazał się wkrótce rozkaz KSG, w myśl którego szeregowym posiadającym rodziny, a zajmującym mieszkania kawalerskie, całego dodatku za mieszkanie potrącać się nie będzie.

Str. str. L. P. Wnoszone dodatkowe prosby o zapomogi klimatyczne, załatwia się w miarę posiadania kredytów na powyższe cele. Nie wątpimy, że sprawa Pańska zostanie pomyślnie rozstrzygnięta, o ile w prośbach przytoczył Pan motywy wystarczające dla przyznania zapomogi oraz o ile bezpośrednio władza służbowa prośbę tę przy przedstawieniu Komendzie odpowiednio poparła. Różniemy czas jakiś cierpliwie jeszcze czekać.

## Humor

### ZGODA.

— Ale uprzedzam: komorne musi być u mnie płacone punktualnie.

— Słusznie. Ja wołę wcale nie płacić, niż nie-regularnie.

### MAŁY POLITYK.

Ośmioletni Staś przyniósł do domu nędzną cenurę i ojciec wlepił mu porządne grzanie.

Po dokonanych fackie Staś zapina z tyłu spodnie i powiada.

— A po głupich pismach piszą ciągle, że w Polsce ma być wreszcie zgoda narodowa.

### POPLATNA WIERNOŚĆ.

— Powiadam ci: mieć wiernego psa, to bardzo dobry interes.

— Interes? Jakim sposobem?

— Ja mojego już trzy razy sprzedawałem i trzy razy wrócił z powrotem.

### WIELKI LOS.

Rzecz dzieje się na granicy podczas rewizji paszportów. Pewien bankier jedzie ze swą bardzo grubą i bardzo brzydką małżonką. Urzędnikowi wydało się podejrzanem, czy jest to rzeczywiście jego żona.

— Jak pan może dowieść, że ta pani jest istotnie pańską małżonką? — pyta więc grzecznie bankiera.

— Panie! — odpowiada zagadnięty, — jestem bogatym człowiekiem, nie jestem skąpy. Jeżeli zdoła mi pan dowieść, że ta pani nie jest moją małżonką, wygrał pan wielki los na loterii.

### ZAINTERESOWANIE.

— Wiesz, tato, mój nauczyciel interesuje się bardzo tobą.

— Doprawdy? Z jakiej racji?

— Gdy przejrzał dziś moje zadania arytmetyczne, rzekł: „Ty durniu, jestem ciekaw, jakiego ojca masz!”

### CZYJA WINA?

— Panie, ten gumowy płaszcz, który u pana kupiłem, rozlał się zupełnie.

— Nosił pan pewnie podczas deszczu?

### „SMUTNE „POŁOŻENIE”.

— Czy ty nigdy nie krzyczysz, gdy cię ojciec bije?

— Nie, bo mi nic to nie pomoże: on jest głuchy.

### IMPERTYMENT.

— Dlaczego odprawił pan swego nowego huchaltera?

— Bo to był impertynent. Jak się irytowałem, nie odpowiadał mi nawet.

— Przecież to bardzo przyzwoicie...

— Nie. Bóg wie, co sobie myślał.

### SKOMPLIKOWANA SPRAWA.

Jaś bawi się z siostrzyczką jej balonikiem. Jako kochający brat nadmuchał Zosi balon. Ale nagle zrywa się silny wiatr, balon ulatuje, a Jaś zaczyna rzewnie płakać.

— Dlaczego płaczesz? Przecież to był mój balon!

— Tak... ale w środku było moje powietrze.

### O CZEM MATKA NIE WIE.

— Czemu się boisz pocałować swoją nową gubernantkę? — zapytuje matka swego małego synka.

— Bo tatuś chciał ją wczoraj pocałować, ale ona uderzyła go za to parę razy po buzi.

**T R E Ś C:** Dziesięcioletni dorobek Polski. — Zdobycie Wilna w 1920 r. — Szablon i kontrola. — Kwestja ochrony wybrzeża i portu. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Sanatorium Straży Granicznej. — Zdolność fizyczne żołnierza Straży Granicznej. — Na szlaku granicznym. — Z Działowa na Hel. — Przemysłnictwo kokainy we Francji. — Z życia Straży Granicznej. — Z Centralnej Szkoły Str. Gran. — Rzeczy ciekawe. — Co słychać. — Zamiana miejsc służbowych. — Teatralny kurs korespondencyjny dla kierowników i rzyszerów. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto osokowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OŁAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.